

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Kor. 30 (Rbl. 9), kwart. Kor. 7.50 (Rbl. 2.25), mies. Kor. 2.50 (75 kop.) za codzienne dwukrotne odosłanie do domu: dopłaca się miesięcznie 60 halerczy (18 kopiejek).
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Kor. 4.20 (Rbl. 1.25), kwartalnie Kor. 12.50 (Rbl. 3.75), rocznie Koron 50 (Rubli 15.00).
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Koron 20 (Rubli 6).
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 6 halerczy (2 kop.) z przesyłką 10 halerczy (3 kop.)

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drukiem pismem lub jego miejsce 25 hal. (7½ kopiejek).
Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drukiem pismem lub jego miejsce 80 halerczy (25 kopiejek).
Nekrologia wiersz 60 h. (18 kop.).
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 1 Kor. 50 hal. (45 kopiejek).
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 halerczy (2½ kopiejek), najmniej 80 halerczy (25 kopiejek).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Represje austrijackie przeciw przewódcom polskim. Przygnębienie w Niemczech.

Nowe prądy w Rosji.

W murach Lwowa bawi obecnie wybitny publicysta rosyjski, p. Piotr Struwe, należący do partii liberalnej, zwanej popularnie „kadecką”. Przybył tutaj, jak dzienniki rosyjskie doniosły, wspólnie z prof. Kotlańskim, znanym uczonego prawnikiem i publicystą, co p. Struwe kierunkowi.

Nazwiska te wiążą się dla redakcji, rozczuwającej się obecnie w prasie rosyjskiej, z odgłosami polemiki, którą stoczono tam obecnie z powodu wystąpienia p. Struwego. Jest on redaktorem wielkiego miesięcznika liberalnego „Russkaja Myśl” i współpracownikiem dziennika „Bierzewyja Wiedomosti”, niezależnie zaś od wpływów tych czasopism p. Struwe korzysta z osobistego w społeczeństwie znaczenia, jako pisarz głębokiej wiedzy, który przytem wiele pracował nad pogłębieniem swojej myśli społeczno-politycznej.

Ponieważ w Rosji życie stronnictw i publicystyki, w ogóle prądów umysłowych w społeczeństwie, coraz większą odgrywa rolę w sprawach politycznych, przeto nie od rzeczy będzie, gdy zaznajomimy się pokrótce ze stanowiskiem, do którego p. Struwe doszedł samodzielnie, zdobywając dla siebie posłuch.

P. Struwe niegdyś hołdował programom radykalnym i mieszkając za granicą dał się poznać z publikacji i pracy publicystycznej agitacyjnej. Były to czasy, kiedy lepsze umysły rosyjskie studiowały Rosję za granicą, skąd wiele zagadnień życia wielkiego a niewypracowanego jeszcze w sposób nowożytny społeczeństwa łatwiej bodaj było ogarnąć, niż z bliska. Praca przytem zagranicą w tych warunkach dawała tę korzyść, że oswajała umysły z Europą, którą sfery radykalne rosyjskie wskutek zbyt uproszczenia metod zwykły były uważać za „zgniłą” i rozszerzała w ogóle kryteria zjawisk społecznych.

Myśl liberalna w Rosji, skazana wskutek bierności politycznej społeczeństwa na stałą opozycję wobec rządu, który regulował wszystkie stosunki z umysłowymi włącznie, nabrała awersji w ogóle do wszystkiego, co było w rządzeniu pierwiastkiem narodowym i mniemała, że patriotyzm, zawierający w sobie element konserwatyzmu narodowego, jest w ogóle obcy społeczeństwu rosyjskiemu, w każdym razie jest przeciwieństwem wszystkiego, co ma być prądem postępowym.

Liberalizm francuski z końca XVIII w. — z przemieszką od czasu do czasu specyficznego chłopomanstwa, a potem socjalistycznej doktryny walki klas — stał się zasadniczą cechą myślenia inteligencji rosyjskiej w pewnym według sfer stopniowaniu. Utało się, że nacjonalizm może być dobytkiem ideowym reakcyjnych konserwatystów i Słowianofilów.

Do niedawna trudno było w tej zasadzie o wyjątek. Pod tym względem różniczkowanie pojęć w Polsce szło szybciej, aczkolwiek na wielkich obszarach młodzież polska podlegała tym samym, co młodzież rosyjska wpływowi. U nas jednak myśl przerażająca się intensywniej wskutek szerszego zetknięcia ze światem europejskim, a głównie z powodu większej odpowiedzialności, jaką niosła ona za rozwój stosunków w społeczeństwie, zmuszonem do głębokiego życia wewnętrznego, aby się mogło ostać od nacisków z zewnątrz i rozkładów. W Polsce na gruncie takiego liberalizmu stoją dotychczas w Galicji np. tylko sfery żydowsko-socjalistyczne, jawnie przeciwstawiające swoje międzynarodowe stanowisko rządowi myśli polskiej.

W Rosji zaszła wielka zmiana od czasu wprowadzenia instytucji prawodawczych z udziałem przedstawicieli społeczeństwa. Dopiero wtedy inteligencja rosyjska się przekonała, że społeczeństwo, nawet postępowe, może brać udział w rządach i brać udział

musi, jeśli nie chce bawić się tylko doktryną opozycji. Z każdym rokiem zaznaczały się zmiany w ugrupowaniu stronnictw, właśnie w tym duchu urealniania się myśli politycznej dawnych doktrynerów. W końcu przekonano się, że nacjonalizm nie może być monopolnem jakiegoś jednego reakcyjnego stronnictwa, ale że musi on stawać się częścią składową myślenia politycznego w każdym stronnictwie.

Propagatorem tej idei stał się Piotr Struwe, a wystąpieniami swoimi najnowszymi zrobił na umysłach wielkie wrażenie. Odgłosy jego artykułów w „Bierz. Wied.” doszły do nas między innymi przez „Kurjer Litewski”. Polemika jego obchodzi blisko nas tutaj w Galicji Wschodniej.

Wbrew tradycjom liberalizmu rosyjskiego Struwe jeszcze przed wojną wypowiadał pogląd, że nie tylko rząd, ale i społeczeństwo rosyjskie nie może zachowywać się obojętnie wobec tworzenia odrębnej narodowości „ukraińskiej”. Język rosyjski — według niego powinien zostać językiem wspólnym.

Jeden z oponentów p. Struwego prof. Czubiński, zaznaczył w „Bierz. Wied.”, że literacki język rosyjski nie powstał bynajmniej „drogą organicznego zlania się języków wielkoruskiego i małoruskiego, lecz drogą wysokiego i intensywnego rozwoju tylko języka wielkoruskiego”, że zatem język rosyjski może być uważany przez małorusinów jako język ogólnopolski, lecz nie jako język ogólnoruski „w znaczeniu zjednoczenia i zlania narzeczy wielkoruskiego i małoruskiego”. Ten sam profesor, jako też inni oponenti wskazywali, że tworzenie odrębnej narodowości nie oznacza bynajmniej dążności do separatyzmu państwowego i że występy p. Struwego sprzeczne są z podstawową tezą liberalizmu — „wolnością kulturalnego samookreślenia”.

P. Struwe utrzymuje, że idea „dzielnicowej odrębności plemienia małoruskiego” w Galicji przetrwała się w ideę „narodowej samoistności narodu małoruskiego”, z powodu jej odrębności od Rosji bytowania jako prowincji Austrii. W Galicji ruch ukraiński stał się wyraźnie wrogiem Rosji.

Zchwilił jednak oderwania się Galicji od Austrii powinna też, zdaniem p. Struwego, upaść i ta „wyhodowana w Galicji poza warunkami życia rosyjskiego i rosyjskiej kultury forma ruchu małoruskiego (ukraińskiego), negującego język ogólnoruski i ogólnoruską kulturę”. Fakt, że literacki język rosyjski powstał jedynie z języka wielkoruskiego nie ma, zdaniem autora, ważnego znaczenia, tak samo tworzyły się języki: grecki z okresu hellenistycznego i dzisiejszy literacki niemiecki, co nie przeszkadzało im być językami ogólnonarodowymi swojej epoki.

P. Struwe nie uznaje, żeby jego poglądy na te sprawy stały w sprzeczności z zasadami liberalizmu. Sądzi on tylko, że rosyjski liberalizm będzie zawsze skazany na niemoc, dopóki nie poczuje się właśnie rosyjskim i narodowym. „Tradycyjne aprobowanie — pisze on dalej — przez liberalną prasę rosyjską wszystkich żądań „kulturalno-narodowościowego samookreślenia” wywołuje w tych, co z temi żądaniami występują, złudzenie, że żądania te popiera społeczeństwo rosyjskie i że ono chce i zdolne jest żądania te urzeczywistnić. Specjalnie co do programu ukraińskiego, jestem głęboko przekonany, że jest to złudzenie i wprowadzanie w błąd. Tylko niemoc i odpowiadająca jej nieodpowiedzialność, w części zaś także ignorancja liberalnych żywiołów rosyjskich tłumaczy ich hojność w stosunku do żądań ukraińskich”.

W następnych artykułach p. Struwe wraca znowu do zarzutu, że zasady narodowa i liberalna są sobie sprzeczne i dowodzi, że zasada narodowa przenika obecnie nawet socjalizm i w Rosji unarodowienie liberalizmu jest koniecznością historyczną. Liberalizm w Rosji powinien nie tylko faktycznie, ale i świadomie opierać się na rosyjskim żywiole narodowym,

zasada narodowa nie powinna być monopolem żywiołów prawicowych.

„Zapewne — pisze p. Struwe — wielu inteligentów rosyjskich przed wojną uważało za ideał ustroju państwowego beznarodową Austrię. Wojna wszelako ujawniła z uderającą wyrazistością słabość austriackiego organizmu, pozbawionego narodowego ducha, kierowniczej, jednoczącej i tworzącej woli narodowej. Nigdy nie byłem zwolennikiem austriackiej drogi rozwoju dla Rosji, muszę jednak przyznać, że nie przypuszczałem, aby wewnętrzna słabość państwowości Austrii doszła do stopnia, jaki się okazał i który określa się brakiem prawdziwej woli narodowej. Wielu może zrozumieć dopiero podczas wojny 1914 r., że Rosja jest silna, jako państwo narodowe. To odczuwanie Rosji, jako państwa narodowego, jest prawdą nacjonalizmu, jako zasady politycznej. Rosja jest imperjum z jądrem narodowym (rosyjskim), bezsprzecznie przodującym. Rosja nie jest tylko państwem narodowym w rodzaju Francji lub Niemiec, lecz właśnie imperjum narodowe. Stąd wynika, że ustrój autonomiczny, podobny do austriackiej rzeczywistości, czy też do austriackich ideałów, jest dla Rosji niepotrzebny i niemożliwy. Narodowość rosyjska w tem narodowym imperjum jest żywiołem nie tylko przodującym, ale i cementującym, jest ośrodkiem woli”.

Sprawa unarodowienia wolnomyślności, jak widzimy, przybrała akcent bardzo aktualny, a ze względu na środki w układzie stronnictw stanowisko p. Struwego dla stosunków dalszych w Rosji, bardzo miarodajny. Przełamany w tym punkcie system liberalizmu rosyjskiej inteligencji niesłychanie wzmochnął realne jej znaczenie polityczne i uczynił ze stronnictwa liberalnego, obecnie dość jałowego wskutek podsycań w niem przez żydów niechęci do pracy pozytywnej, oboz, z którym każdy polityk musiałby się liczyć.

P. Struwe zajmuje w stronnictwie, w przeciwieństwie do Milukowa, skrzydło prawe. Wypadki bieżące, jak się zdaje, dadzą mu w partii wpływ centralny.

Dla nas Polaków są to rzeczy, które należy znać wobec aktualności sprawy polskiej, która w Rosji dojrzewa do załatwienia. P. Struwe dał się poznać i ze strony swych zapatrywań na kwestję przyszłości losów Polski. Będzie ona dobudowana do Rosji, nie będzie zaś jak w Austrii częścią zasadniczą państwa, na równi z innymi krajami. Był jej i rozwój nie będzie wpływał na życie wewnętrzne Rosji, która zostanie państwem w zasadzie nacjonalistycznym. Właśnie dlatego, aby takim państwem mogła być, usunąć z niej trzeba ustroje organicznie odrębne, aby typ państwa zasadniczy nie ulegał spaceniu. P. Struwe zapatruje się życzliwie na plany zjednoczenia ziem polskich, uważa tę myśl za szczęśliwą i widzi możliwość urządzenia tych ziem na zasadzie szerokiej autonomii.

Z. W.

Aresztowanie Jana Zamorskiego.

Przed niejakim czasem podaliśmy za „Kijewlinem” wiadomość o aresztowaniu posła profesora Zamorskiego i o przewiezieniu go do Opola; wyraziliśmy wówczas przekonanie, iż wiadomość ta dotyczy przypuszczalnie posła Jana Zamorskiego.

Obecnie z wiarygodnych źródeł otrzymujemy wiadomości, potwierdzające nasze przypuszczenia.

Posł parlamentarny i sejmowy, prezes Związku narodo-ludowego, Jan Zamorski, został dnia 30 11-

stopada ub. r. aresztowany przez władze austriackie w Białej w prywatnym mieszkaniu, w gmachu seminarjum nauczycielskiego TSL. Zamorski został wywieziony na Morawy.

Nie wiadomo, co dalej się z nim stało,

Działalność Jana Zamorskiego znamy wszyscy. Pamiętamy jego niezwykle intensywną i owocną działalność na Podolu, jako pracownika tarnopolskiego Sokoła i TSL. Pamiętamy wydatną jego działalność polityczną w Galicji zachodniej, gdzie po śmierci ks. Stanisława Stojałowskiego objął przewodnictwo stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i wydawnictwa „Wieńca-Pszczółki”. Działalność jego narodowa i społeczna zwracała się na Podolu przede wszystkim przeciwko Ukraińcom, a w Galicji zachodniej przeciwko Niemcom. Jego akcji zawdzięczać należy wzmożenie się życia polskiego w twierdzy niemieckiej galicyjskiej: Białej i Bielsku. Najsilniejszy wyraz samowiedzy narodowej lud polski złożył w żywym ruchu emancypacyjnym z pod wpływów niemieckich pod koniec lipca z. r., kiedy po krwawym starciu sokołów polskich z burszami niemieckimi na Białce, podjął skuteczną walkę z wpływami gospodarczymi i politycznymi Niemców.

Aby pobudzić Galicję zachodnią do walki z wpływami niemiecko-żydowskimi, Jan Zamorski założył w Krakowie w maju 1914 r. dziennik popularny „Ilustrowaną Gazetę Polską”. Nawoływał tam do twórczej pracy społecznej, zwalczał wpływy żydowskie i niemieckie i ich satelitów socjalistycznych. Odważne wystąpienia przeciwko Komisji Tymczasowej i zależności jej od Wiednia spowodowały nikczemny napad na Zamorskiego tuż przed wybuchem wojny. Za stanowcze wystąpienia w obronie polskiej myśli narodowej rząd dnia 28 lipca ub. r. zawiesił „Ilustrowaną Gazetę Polską”.

Po zamknięciu „Gazety” Jan Zamorski przez czas niejaki bawił we Lwowie i Tarnopolu, poczem osiadł w Białej, gdzie objął opiekę nad budynkami szkolnymi TSL. Zdala stał od wszelkich ruchów akcji zbrojnej. Widocznie jednak wpływy pruskie, które wskutek wystąpień ludu polskiego na Podkarpaciu wywołały interwencję ambasadora prusk. hr. Tschischky'ego w Wiedniu, dosięgły teraz Zamorskiego i skorzystały z denuncjacji partyjnej, aby zmusić władze austriackie do aresztowania niewygodnego sobie działacza polskiego.

Po Aleksandrze Skarbkę — Jan Zamorski. Jesteśmy pewni, że w tym czasie, kiedy w Wiedniu Ukraińcy, czerpiący inspiracje z Berlina, stali się beniaminkiem rządu i pierwszorzędnym czynnikiem politycznym — litanja represji wobec polityków polskich nie jest jeszcze zamknięta.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

O SYTUACJI NA PLACU BOJU.

W przeglądzie operacji na froncie galicyjskim „Prawitelskiy Wiestnik” oświadcza, że opanowanie przez Rosjan dnia 3 bm. wielu przełęczy w Karpatach pozwoliło im uczynić z Rusi Czerwonej podstawę do dalszych operacji w Galicji zachodniej. Ostatnim punktem oparcia dla Austriaków stał się Kraków, którego jednak znaczenie uwarunkowane jest wyłącznie ilością skoncentrowanych tam ruchomych oddziałów wojskowych, a tego Kraków nie posiada. Ponieważ zaś celem dalszych operacji Austriaków było obejście lewego skrzydła Rosjan, musieli więc dla dokonania tego zabrać część wojska z Krakowa, zastępując je przez Niemców. Ale i ten manewr zawiodł.

„Russkij Inwalid” stwierdza niepowodzenie planów niemieckich w Polsce. Jedynym ich zyskiem jest pewne odroczenie ruchu Rosjan na Śląsk i Poznań. Wygrana ta jednak była aktem dobrej woli ze strony Rosjan, mających na celu zajęcie wygodniejszych pozycji, które pozwoliły następnie wojsku rosyjskiemu rozbić przeciwnika i zabrać mu znaczną liczbę jeńców, wśród których znajduje się duży procent oficerów. Dowodzi to dezorganizacji sztyku bojowego przeciwnika.

**Przypominamy,
że prenumeratę „Słowa Polskiego”
rozpocząć można każdego dnia,
nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.**

Wojna z Turcją

TELEGRAMY GRATULACYJNE.

Piotrogrodzka Ag. Telegr. komunikuje tekst telegramów, otrzymanych przez Zwierzchniego Wodza Naczelnego:

Z głównej kwatery we Francji. „Uszczęśliwiony jestem radosną wieścią, którą Wasza Cesarska Wysokość raczył mi przesłać o dwóch wspaniałych zwycięstwach d. 3 (21) i 4 (22) armii rosyjskiej nad przeważającymi siłami Turków. Proszę W. C. Wysokość przyjąć moje szczere gratulacje i zakomunikować w imieniu całej armii brytyjskiej nasz podziw i zupełną pewność co do ostatecznego sukcesu naszych armii. Marszałek polny French”.

Od gen. Joffre'a. Proszę Waszą Cesarską Wysokość przyjąć gorące życzenia z powodu znacznych zwycięstw armii kaukaskiej. Niezmiennymi i nieprzerwanymi wysiłkami na wszystkich teatrach wojny armie sprzymierzone przygotowują stanowcze zwycięstwa w przyszłości. Joffre”.

PANIKA W TURCJI.

Kopenhaga. 6 (24) (PAT.) Według informacji z Konstantynopola, tureckie ministerstwo wojny przenosi się do Azji Mniejszej, prawdopodobnie do Konji. Czyni się również przygotowania do wyjazdu dworu i rządu. Wśród oficerów upadek ducha. Zapasy wojenne niewystarczają. Talaat-bej wydał cyrkularz do władz policyjnych, przewidujący możliwość zamieszek i nawołujący do spełnienia obowiązków. Archiwum i materiały towarzystwa kolei orientalnych są już w Adrianopolu, dokąd również będzie skierowany tabor ruchomy kolei i lokomotywy.

We Francji i w Belgji.

RABUNEK NIEMIECKI WE FRANCJI.

Urzędowy organ „Nord-deutsche Allgemeine Zeitung” donosi, że niemieckie władze wojskowe skonfiskowały w północnych departamentach północnej Francji głównie zaś w Lille, Roubaix i Tourcoing ogromne zapasy towarów tkackich, surowca i półfabrykatów na sumę około 600 milionów marek.

W ALZACJI.

Z Bazylei donoszą, że w zajętem przez Francuzów mieście alzackim Thann, które było przez 43 lata pod panowaniem pruskim, odbyła się uroczysta pasterka. Śpiewy wykonali artyści Wielkiej Opery, przybyli specjalnie z Paryża.

DZIEJE SZTANDARU.

W „Matin” znajdujemy informację następującą: „Za pośrednictwem ambasady francuskiej w Piotrogradzie rząd rosyjski przesłał do Paryża sztandar saperów z Fresnes, zdobyty w r. 1870 przez Niemców w jednej z bitew w Jura. Sztandar ów znaleziony został przez wojsko rosyjskie w koszarach pułku dragonów w Elku (Lyck), w Prusach Wschodnich”.

Włochy w przededniu wystąpienia.

„Wieczernie Wremia” pisze, że w Piotrogradzie otrzymano konkretne informacje o zbliżającym się wystąpieniu Włoch. Firma Wickers, jak donoszą z zupełnie kompetentnego źródła, otrzymała wielkie zamówienie od rządu włoskiego. Zamówienie to uległo pewnej zwłoce, lecz w tych dniach rząd angielski zwrócił się do wspomnianej firmy z kategorycznym naleganiem, aby zamówienia te w jaknajprędszym czasie zostały wykonane i oddane w czasie najbliższym Włochom. Rząd angielski zaproponował firmie Wickersa uczynić wszystko potrzebne, aby Włochy otrzymały najajprędzej to zamówienie.

Jaką siłą wojskową rozporządzają Niemcy.

Paryski „Journal” oblicza, jaką siłą zbrojną rozporządzali Niemcy przed trzema tygodniami.

Legenda — pisze — o posiadanych jakoby przez Niemcy 100 korpusach powstała stąd, że Niemcy ogłosili spisy adresów, pod którymi można wysłać podarki świąteczne do armii czynnej i w spisach tych znajdują się adresy sztabów 100 korpusów. „Journal” twierdzi, że Niemcy 100 korpusów posiadać nie mogą, ponieważ przed wojną miały one tylko 25 i pół korpusów, podczas wojny utworzono 32 korpusy rezerwy, ogółem więc mają Niemcy 57 i pół korpusów wojska. Co się tyczy rozmieszczenia tego wojska to — zdaniem „Journala” — na froncie zachodnim jest 21 i pół korpusów stałych i tyleż rezerwowych, oraz 33 brygady landwery, tworzące 8 korpusów. Na froncie wschodnim znajdują się 4 korpusy stałe, 10 i pół rezerwowych i 7 korpusów landwery, tj. razem 21 i pół korpusów. (Informacje „Journala” pochodzą z przed 2-tych tygodni, a więc z okresu, poprzedzającego dalszy przewóz wojsk niemieckich z zachodu na wschód). Do tego dodać należy jeszcze całą armię austriacko-węgierską.

Wypada więc z tego obliczenia, że Niemcy wystawiły nie 100, lecz 73 i pół korpusów stałych, rezerwowych i landwery, tj. około 3 milionów ludzi, nie licząc landszturmu. Pozostałe zapasy wyćwiczonych ludzi i nowe kontyngensy używane są na uzupełnienie olbrzymich strat. Co się tyczy rozmieszczenia sił niemieckich, to na szczególnie nas obchodzącym froncie wschodnim Niemcy, według obliczenia „Journala” mają 4 armie, których skład ulega zresztą częstym zmianom.

Wiadomości telegraficzne.

WŁOSI W ALBANJI.

Nisz. 5 (23) (PAT.) Półoficjalna „Samouprawa” stwierdzając, że okupacja Walony nie może znieść międzynarodowego charakteru kwestii albańskiej, pisze, że obecność Włochów w Walonie pomoże utrwaleniu spokoju i porządku w kraju. Gazeta przypuszcza, iż Włochy będą w obronie interesów odwoływać się raczej do prawa, niż do siły.

Rzym. (PAT.) Do „Giornale d'Italia” donoszą telegraficznie z Durazzo, iż Essad-basza w Tyranie rozpoczął zażarty bój z Matetnikiem, popieranym przez fanatyczne żywioły, którym wmówiono, iż Essad zdradził sprawę muzułmanów na rzecz Włoch. Dziennik dodaje, iż zatrważająca sytuacja w Durazzo zmusiła Włochy do przedsięwzięcia kroków ku ochronie europejskiej kolonii.

NA DESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal. (25 kop.), najmniej 4 wiersze.

LABORATORIUM chemiczno-lekarskie i higieniczno-bakterjologiczne pod kierownictwem prof. Dr. K. PANKA
Lwów, ul. Senatorska L. 5. — Tel. 494.
przy współpracownictwie sił fachowych we wszystkich działach — wykonuje: 1. Badania chemiczne i mikroskopowe: moczu, płwocin, treści żołądkowej, kału, krwi, mleka i t. p. 2. Badania bakterjologiczne: wydzielin, wysięków, krwi, niałotów i t. p. — 3. Badania serodjagnostyczne: próba Wassermann, Vidala i innych. 11

Cukiernia i Restauracja w Jarosławiu
przy ul. Krakowskiej
koncert kwartetu codziennie — poleca A. Karczmarski. 7

Coś się tam psuć poczyna.

Coś się na dobre psuć poczyna wśród Niemców... Pisano wiele o upadku ducha: o spuszczeniu z wielkiej nadziei zdobywczych, jakie ożywiały juników pruskich, gdy światu całemu niedawno rękawicę rzucali. Mówiono już więc, że z mniejszym animuszem idą dziś żołnierze niemieccy do boju, upatrywano w tem słuszenie zapowiedź blizkiej ich klęski. Wiadomości o moralnej depresji w szeregach niemieckich nie trafiały wielu jeszcze jednak do przekonania. Wątpliwą przykładowo zawsze, nie bez słuszności, do doskonałej organizacji, cechującej Niemców. Teraz nie dobrze już wróżą rezultatom kampanii dla Niemców — wielkie spustoszenia, jakie wojna w zastępach ich dotychczas poczyniła. Toć wykazy urzędowe straty te na 1,200,000 obliczają. Zawodzić się też poczynają i ci, którzy wielkie nadzieje w obfitości zaopatrzenia w broń i amunicję wojska niemieckiego pokładali. Wiele było takich, co zawierając precyzyjności systemu niemieckiego, ludzili się że wszystko będzie z zegarkową precyzją obliczone.

Tymczasem dziś już w wojsku niemieckim poważnie się odczuć daje brak broni i brak amunicji. Korespondent berneński donosi do „Exchange Telegraph Company”, że w Niemczech południowych zwrócono się z wezwaniem do robotników w fabrykach broni, aby godziny poza dniem roboczym poświęcili na wyrób broni. Do uczuć patryjotycznych robotników odwołują się władze wojskowe, które stanęły wobec straszliwej grozy pozbawienia broni. Dzisiaj jeden karabin wypada — według owego korespondenta — na trzech rezerwistów wobec powołania ostatnich już rezerw. Wydano również nową instrukcję do oficerów niemieckich nakazującą oszczędzanie naboju. Egzemplarz takiej instrukcji znaleziono w zbiorze, zajmowanej przez oficera pruskiego. Według instrukcji owej zabrania się strzelania podczas nocy, wobec słabej możliwości celności strzałów, należy strzelać jedynie do celów ważnych itd. Słowem: instrukcja nakazuje zastosowanie systemu krótkoekonomicznego w strzelaniu.

Na morzu.

NIEPOMYŚLNY ATAK HYDROPLANÓW AUSTRIACKICH.

Według wiadomości, pochodzących z Cetynji, dwa hydroplany floty austriackiej dokonały w tych dniach ataku na stojący na wodach Antivari transport francuski i rzuciły na niego kilka bomb. Atak na szczęście, był niefortunny. Tegoż dnia aeroplany austriackie rzuciły odezwy, komunikując, że ilota angielska została rozbita przez Niemców, a zeppelin niemieckie bombardują Londyn.

Zmiana nazwisk.

Na podstawie zezwolenia władz centralnych odbywa się obecnie masowa zmiana nazwisk niemieckich na rosyjskie lub polskie, i tak w ostatnim czasie między innymi syn generał-lejtnanta Zeidler otrzymał nazwisko Andronowa, kandydat do posad sądowych Bolesław Schwarstein nazwał się Świerczewskim, podpułkownik Pfeunich — Prawdinem, radca stanu Kahan — Piotrowem, honorowy obywatel Breiman — Bielolikowem, sztabs-rotmistrz Albert Wilhelm — Iwangorodskim a radca kolegialny Herman Rosenblatt — Roslawlewem. Z Moskwy zaś donoszą nam w drodze prywatnej, że gubernator Moskwy von Reinbot wniósł podanie o zmianę nazwiska Riezwoj.

CIEŻKA ZIMA.

Cieźka zima i ciężkie jej lodowe jarzmo
I nawet od krwi żywej nie chce tajać gruda.
Pod drzwiami wciąż mi skomle, piszcząc, nędza
chuda,
Zaś mróz, urwisz złośliwy, szczypie srodze twarz mą.

W kątach izby, na ścianach, szron srebrzyście lyska,
A głód, co się już ze mną spoufalil
I kątem u mnie mieszka, na łóżko się zwałil
I narzeka i sarka, że pusta ma miska.

A jam jednak wesół i w kufak się śmieję
Z tych moich wszelkich zgryzot, z tej niecznośnej męki,
I wygwizduję sobie uliczne piosenki,
Albowiem mam skarb wielki! Mam świętą nadzieję!

Niech się nad nami znęca tu okrutna zima,
Za to wiosna, jak przyjdzie! Jak śmiechem zadzwoni,
Jak po zielonych polach z wichrami pogoni,
Jak na nas spojrzy temi wielkimi oczyma!

Aż nam się jasno zrobi, gdy ją zobaczymy,
Z wielkim wieńcem laurowym na stalowym kr
W aureoli słonecznej i w zwycięstwa blasku —
Na taką wiosnę czekać warto i trzy zimy!

Tersytes.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Piątek, 8 stycznia. Rz. kat. Dziś: Seweryna op. Jutro: Marcianny p. — Gr. kat. Dziś: 26. Sobor P. R. Jutro: 27. Stefana M.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie. Akademi 13:

W piątek 8 bm. (26 grud.) „Bilet wojskowy” — lekka komedia w 3 aktach, Dehere'a i Gaillemant'a (premiera), część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 9 bm. (27 grud.) „Pomyłka”, komedia w 1 akcie Gondinett'a i „Marcowy kawaler” J. Bliznińskiego (premiera), część muzyczno-wokalna i tańce.

W niedzielę 10 bm. (28 grudnia) „Bilet wojskowy”, lekka komedia w 3 aktach, Dehere'a i Gaillemant'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

W poniedziałek 11 bm. (29 grud.) „Moralność pani Dulskiej”, komedia w 3 aktach, G. Zapolskiej, część muzyczno-wokalna i tańce.

We wtorek 12 bm. (30 grud.) „Pomyłka”, „Marcowy kawaler”, część muzyczno-wokalna i tańce.

We środę 13 bm. (31 grudnia) „Człowiek o 100 głowach”, komedia w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a (premiera), część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Mariacki 7).

— Wiadomości osobiste. W ostatnich dniach rozeszły się po mieście pogłoski o ciężkiej niemocy superora OO. Jezuitów ks. Sopucha na tle rozstroju nerwowego. Pogłoski te — jak sprawdziliśmy — są nieścisłe, a o ile w rozpowszechnianiu ich miałyby być metoda, musielibyśmy uważać to za oburzające.

— Ofiarność publiczna. Otrzymujemy następujący komunikat:

Na ręce moje złożyli:

JWPan Józef Hłasko, redaktor „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, przez WPana Kornela Makuszyńskiego, zebrane w „Kurjerze Litewskim” 115 rubli.

JWPani Helena Romer-Ochenkowska w Wilnie na potrzebującą inteligencję 100 rubli.

Za te szczerze dary składam serdeczne podziękowanie. Rutowski.

— † Władysław Milko. Do Lwowa nadeszła wiadomość o skonie Władysława Milki, poległego w bitwie pod Marcinkowicami w okolicy Nowego Sącza.

Urodzony w r. 1880 w Truskawcu, po studiach gimnazjalnych w Przemyślu i politechnicznych, poświęcił się pracy literackiej i dziennikarskiej. Wydał dwutygodnik satyryczny „Liberum veto”, pracował w „Głosie”, „Wieku Nowym”, „Kurjerze Lwowskim”, „Naszym Kraju” ostatnio w „Gazecie Porannej” — a równocześnie od lat kilku był współpracownikiem Biura korespondencyjnego. Ogromnej pracowitości rękował jako dobry stylista, obdarzony lekkością pióra i subtelnym dowcipem, talent publicystyczny i literacki.

Powołany jako oficer na pole walki, dostał się do rąk kapłana. Osierocił Biankę z d'Abancourtów i jednoroczną córkę.

— Dwa transporty jeńców, liczące po tysiąc kilkaset ludzi, przeprowadzono wczoraj przez Lwów.

— Próba spożywk. Onegdaj odbyła się próba wynalazku Z. Korosteńskiego z dziedziny spożywczej. Wynalazca przedstawił wobec zaproszonych gości ośm gatunków swej uniwersalnej pożywki, oraz uniwersalną przyprawę do ciast. Z pośród 9 próbek uczestnicy próby wyszczególnili cztery gatunki, jako takie, które ze względu na dobry smak najlepiej nadają się do masowej produkcji. Pożywka uniwersalna, jakkolwiek sporządzona ze samych roślin — zbliża się pożywnością do mięsa. Naukowe wywody wynalazcy co do zdrowotności i pożywności „uniwersalnej pożywki”, przeznaczonej dla szerokich mas ludności, można znaleźć w rozprawie „Jak żywić się dobrze a tanio”. — Dotycząca książeczka jest do nabycia w księgarniach albo też u wynalazcy w redakcji „Dźwigni”, Lwów, ul. Chorażczyzna 5.

— Nagła śmierć. Na ul. Pełtewnej znaleziono wczoraj rano zwłoki około 20-letniego mężczyzny. Lekarz miejski orzekł, że denat cierpiał prawdopodobnie na epilepsję i podczas ataku zamarł. Zwłoki jego zabrano do zakładu medycyny sądowej.

— Pożar. Wczoraj około godz. 3 popoł. wybuchł pożar w piwnicy na ul. Rzeźnickiej 1. 7, gdzie mieści się introligatornia Osziasza Schremika. Straż pożarna pod komendą sierżanta Presslera ugasiła ogień, który zresztą nie wyrządził większej szkody.

— Niedolikatna lokatorka. Czesław Maysenhälter, właściciel realności i milicjant miejski, doniósł policji, że lokatorka jego Zofia Górkowa — urzędza awantury innym lokatorom, a nadto przyjmuje podejrzanę indywidua.

Rozkład jazdy kolejowej. Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr 5 o g. 6.35 wiecz.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.

Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Stryja: nr. 817 o g. 5.37 pop.

Do Jaworowa: nr. 705 o g. 8.23 rano.

Z Brodów: nr. 50 o g. 9.11 wiecz.; poc. pośpieszny nr. 6 o g. 12.40.

Z Wołoczysk: nr. 54 o g. 10.42 nocą.

Do Lwowa przychodzą:

Z Rawy Ruskiej: nr. 428 o g. 8.51 wiecz.

Z Halicza i Chodorowa: nr. 312 o g. 10.36 rano.

Z Potutor: nr. 114 o g. 2.50 w nocy, tylko w dnie parzyste.

Z Sambora: nr. 608 o g. 8.50 rano.

Z Sądowej Wiszni: nr. 504 o g. 4 rano.

Z Kamionki Strumiłowej tylko w dnie nieparzyste nr. 704/40 o g. 4.39 popołudniu.

Z Stryja: nr. 808 o g. 12.32 w poł.

Z Jaworowa: nr. 706 o g. 3.05 pop.

— W Warszawie w chwili obecnej powstała moda przesyłania kwiatów nie w naczyniach szklanych lub kryształowych albo majolikowych, lecz w pustych cylindrach metalowych od pocisków niemieckich. Po domach prywatnych spotyka się takie nowomodne wazon z napisami: „Warszawa, rok 1914”.

— Obcy poddani w Warszawie. Z polecenia władz wyższych odbywa się w Warszawie ponowna rejestracja obcych poddanych: austriackich, niemieckich i tureckich. Poddanym tej kategorii odebrała władza policyjna ich paszporty i zobowiązała do niewydalania się z ożrebu Warszawy bez każdorazowego pozwolenia oberpoliemajstra warszawskiego; o wszelkiej zaś zmianie mieszkania należy natychmiast zawiadomić kancelarię oberpoliemajstra warszawskiego. — Z poddanymi obcymi, nie wyłączając kobiet i dzieci, spisano szczegółowe kwestionariusze, dotyczące wieku, zajęcia, wykształcenia, daty i celu przybycia do państwa rosyjskiego, narodowości, położenia rodzinnego, religii, języka domowego itp.

— Wesele u bezdomnych. Fakt, nicomal nie do uwierzenia, gdyby nie podane nazwiska, opisuje prasa żydowska. Oto w przytulku dla bezdomnych przy ul. Solnej w Warszawie żydzi wyprawiali huczne wesele parze zaręczonych, zbiegłych z Grodziska. Była i orkiestra i „marszelik” i sjonistyczny kaznodzieja synagogi asymilatorów, p. Poznański i rabin Miklaszański i t. d.

— Z Łodzi. Jeden z adwokatów łódzkich p. K., który zbiegł z Łodzi, opowiedział, iż oprócz zupełnego zniszczenia przedmieść Radogoszcza i Bałut, w środku miasta zburzonych zostało około 200 domów.

— Statystyka wybuchów i ich ofiar. Pisma warszawskie podają następującą statystykę wybuchów w Warszawie: wskutek wybuchów w miesiącu wrześniu rb. zabite zostały 3 osoby, w październiku, przy 34 wybuchach postradały życie 34 osoby, rany zaś odniosło 85, w listopadzie, skutkiem 7 wybuchów, zmarły 3 osoby, raniionych zaś zostało 5, w grudniu wreszcie przy 11 wybuchach 1 osoba została zabita na miejscu a 2 ranione. Ogółem więc, w ciągu czterech ostatnich miesięcy r. z., przy 95 wybuchach, zabitych zostało na miejscu lub zmarło z otrzymanych ran 41, ranionych zaś 92 osoby.

Literatura i sztuka.

Henryk Sienkiewicz: „Wspomnienie Legionisty”, Warszawa 1914. Gebethner i Wolff.

Nie wielki mistrz powieści polskiej jest autorem tych wspomnień, ale jego imiennik; autor „Trylogii” napisał do nich tylko przedmowę, przedstawiając czytelnikom dawnego wojownika w szeregach francuskich i dawnego holenderskiego legionistę.

Wspomnienia rozpoczynają się od okresu jaknajbardziej w chwili obecnej właśnie ciekawego: od wojny francusko-niemieckiej w r. 1870—71. Młodziutki Polak, naczytawszy się o dawnych wojaczkach, ucieka z domu do szeregów francuskich, przebywa szczęśliwie oblężenie Belfortu i dostaje się do niewoli niemieckiej.

Potem już jako żołnierz legionów holenderskich, rusza na Jawę. Barwne opisy najbogatszej przyrody, podzwrotnikowej, odrębnego życia tamtejszego, walk z męznymi i bitnymi aczyńcami, wypełniają drugą część „Wspomnień”. Aż nareszcie straszna tęsknota do kraju i do swoich nęka legionistę, wywołuje powrót do kraju, który jest zakończeniem tej zajmującej książki, wydanej przez Gebethnera i Wolffa i bardzo odpowiedniej na podarek gwiazdkowy.

Poezja dzisiejszej wojny.

(Dokończenie.)

Żołnierz jest dzisiaj kroplą w morzu. Kto chce podziwiać piękno morza, nie patrzy na nie przez mikroskop. Piękno morza jest jego wielkość, majestatyczna potęga i gra jego fal. Tożsamo jest piękne w dzisiejszej wojnie, zważywszy i to, że fale te, zderzając się, wywołują imponującą, niesłychanie treściwą a jadowitą fosforescencję, pryskają ogniem, któremu równego niema w przyrodzie. Jest w tem wielkość i — pozorna wprawdzie — niemniej majestatyczna prostota. Mniejsza z tem, czy wojna jest dziełem zniszczenia czy tworzenia, taka jednak, jak ją człowiek dziś stworzył, jest niezawodnie jednym z najwspanialszych i największych jego dzieł.

Nie chcę uchodzić za barbarzyńcę. Wszakci suplikacje, jedna z najpiękniejszych modlitw naszych, wymieniają wojnę w rzędzie tych klęsk, o których odsuniecie codziennego Boga prosić należy. Ale suplikacje powstały w czasach, kiedy wojna przybierała przeważnie postać niespodziewanych najazdów pogańskich, które odpierać należało. Bez wypowiedzenia wojny, bez żadnych zatargów, bez niczyjej winy wypadało naraz z lasów czy ze stepów mrowie wygłodniałej i chciwej łupów Litwy czy Ordy i wojna odrazu występowała w swej okrutnej, najostrzejszej formie. Na przedce zebrane rycerstwo w nieledwie beznadziejnych bojach szarpało się i łamało z óma, która, uszedłszy, pozostawiała po sobie zniszczenie nieraz na dziesiątki lat, ale nie pozostawiała choćby szczątkowych śladów swego narzecza. Dziś takich wojen przeważnie niema. Dziś interesy danych państw komplikują się w oczach całego świata, stosunki naprężają się, wojnę przygotowuje się i musi się przygotować tak starannie, iż te przygotowania są publiczną tajemnicą. Prócz tego rządy liczą się z opinią swych narodów i wypowiadają wojny w zupełnym z nimi porozumieniu. To nie są wojny Napoleona, który przemocą łączył pod swemi sztandarami narody o zupełnie sprzecznych interesach — co go wreszcie zniszczyło. Państwa występują dziś do wojny świadomie, a tedy narody biją się wściekle, z całym zapamiętaniem, ponosząc ofiary ochotnie. A tylko tam, gdzie tej świadomości i poczucia wspólnych interesów niema, wojna zmienia się w ponurą tragedię. Ta gotowość do poniesienia największych i najcięższych ofiar w obronie czy w imię swej kultury nie zasługuje bynajmniej na nazwę jakiegoś barbarzyństwa, przeciwnie, jest w danej chwili szczytowym momentem kultury.

Co wszystko się nie ogniskuje, nie łączy i nie spaja w tym ogiennym pasie czerpiących się ze sobą dwóch frontów. Długie lata mądrej gospodarki, zapobiegliwości i oszczędności i rozrzutność nie mającymi miary ni kresu. Kosztowne podiski bez rachuby wyrzucane z jeszcze kosztowniejszych precyzyjnych instrumentów, specjalnie hodowane konie, specjalnie ćwiczeni ludzie, kwiat męskich sił, gienjalna inteligencja, intuicja i matematyczna ścisłość, dzikość i wycieczność najszlachetniejszych, najpiękniejszych strun w du-

szy ludzkiej, kamienna stałość, obojętność na nadludzkie zmęczenie... Wszakże najlepszym sposobem wyrażenia, iż nieprzyjaciół jest zmoreowany ponad wszelkie siły, jest świadomość, że samemu już się z nóg leci... I wtedy właśnie trzeba znaleźć siły, aby uderzyć, wtedy trzeba uderzać najszybciej i najsprawniej... Gdzież tu miejsce na myśl o jednym człowieku! Niema tu batalionów ani pułków nawet! Korpusy zmieniają się w jakieś elastyczne a rozciągane lecz jednolite potwory czarne, pełzające przy blasku łuny po ziemi, armie stają się taranami, uderzającymi z błyskawiczną szybkością. Niema człowieka! W tych sekundach tysięcy, w milionach ludzi jest jeden jedyny a wielki, bohater duch a to właśnie stanowi olbrzymi tryumf i wielkość wojny. Z setek tysięcy piersi i głów zrywa się jedna burza, jeden huragan, jeden płomień i to wszystko stapia się, spływa w powiewający nad głowami hucfów jeden wielki sztandar, na którym płoną krwawo-ogniste litery woli, najwyższej ekstazy i miłości ojczyzny. Mówią, że na tle tych mas nie znać dziś, nie widać gienjalnego człowieka. Istotnie to nie te czasy, kiedy to wódz naczelny chwycił za sztandar i osobiście prowadził pułk do szturm na niebezpieczny punkt, zagrzawszy żołnierzy kilku słowy. Gienjalny wódz ma dziś zadanie niewdzięczne. Ale jeśli nie widać tak, jak dawniej, szpilowego gienjusza-człowieka, to za to tym płomienniej świeci nad walczącymi wojskami gienjusz narodu, jak go dawniej nad zwartymi w boju szeregami malowali starzy mistrze.

W rzeczy samej nad armiami, w przestrzeniach minionej wieczności, w czarnych mrokach zaświatów, niemniejszy bój się toczy. Wskrzeszy dziś wszystkie stare zbrodnie, grzechy i błędy, wszystkie przewiny, wszystkie przemilczane gwałty i waży się sąd nad niemi. Bo oto ojciec tej strasznej rzezi ludów. Pękające w powietrzu szrapnele, to perły i brylanty z naszyjników, kupionych nieprawościami, zdobytych gwałtem, to łzy, przelewane w beznadziejnej wściekłości, piekielne jabłka, jakie zrodziło oszustwo ożenione z chciwością przewrotnych. Wracają one dziś, jak wracają i budzą się najgłębsze, zdawałoby się, od wieków ujarzmione instynkty. I pokazuje się dziś, że one z niczego nie zrezygnowały, że udawały tylko, jakoby wygasły a w rzeczy samej tlały wciąż żarzewiem, które w mgnieniu oka w płomień wybuchło. Konturów krzyżacy i Rycerze Mieczowi, pogrążeni w twardej zadumie, znanymi sobie szlakami prowadzą nieodrodnym synów, na słowiańskie ziemie. Tu miecz już raz na zawsze musi zakreślić granice. I musi się raz na zawsze załatwić spór o puściznę Karola Wielkiego: Czy córka Grecji i Rzymu, Frankonia, ma być poddana barbarzyńskiej Germanii dlatego, że Karol Wielki giermańskie ziemie podbił, czy też Germania ma poprzestać na swoich dzierżawach, korzystając w miarę swych zdolności ze słodkich darów kultury grecko-lacińskiej?

Więcej niż tysiąc lat dziejów wsacza swą treść w kipiącą dzisiejszą chwilę. A chwila ta powołuje na świadków bohaterów z prastarych czasów. Na szale dziejów padają miecze i korony królów frankońskich, średniowiecznych papieżów, niemieckich cesarzy z dawnych dynastii. Tam też wstaje w majestacie swej chwały i świętej powagi Mieczysław I, Bolesław Chrobry i Mieczysław II i Bolesław Krzywousty i Władysław Łokietek i Władysław Jagiełło ze swym grunwaldzkim rycerstwem i wszyscy ci, którzy przez całe życie w krwawym znoju opędzali się „złemu sąsiadowi”, nie śpiąc, nie jedząc, wiecznie na koniu i z mieczem w ręku, wiecznie odpierając gwałty i oszczerstwa...

Czy u nas ludzie nie mają ucha na dostojną muzykę tej świętej chwili? Czy nie widzą, że się tu rozgrywa misterja boskiej piękności i powagi?

Jerzy Bandrowski.

MAŁY FEJLETON.

Młodość i wojna.

Nadeszło wreszcie dla Stacha upragnione lato. Lipcowe słońce gorzało już na niebiosach, zmieniając barwy całej przyrody. Żółto-zielone listki drzew porzuciły ciemność, kwiaty nabrały pełni i ludzie pod wpływem promieni słonecznych zmieniali cerę. Bładość zimowa ustąpiła miejsca śniadości i czerstwości lata.

Staszek naturę miał bardzo złożoną. Osobom bliskim i przyjaciółm wydawał się charakterem jednolitym i zrównoważonym. Sam nie miał tego przekonania, uważał, że dusza jego z każdym dniem się zmienia, nie żeby się stopniowo doskonaliła, lecz że zmiany jej są tak nagłe i niespodziewane, iż miał wrażenie, jakby codziennie innym się budził człowiekiem.

Najgorzej było na wiosnę. Dla większości ludzi wiosna jest źródłem odmłodzenia, nabrania nowych sił, jest porą zapalów i natchnień. Lecz ze Stachem inaczej było. Kiedy ciepłe poduchy topiły śniegi i rozwijały białe pierwiosniki i żółte kaczonice, Staszek doznawał silnej depresji duchowej. Złe mu było i ciężko. Chodził, bywało, na dalekie wieczorne przechadzki i one właśnie stawały mu się ciężarem, który uciśkał tak, że zdawało mu się, że jeśli jeszcze raz jeden wyjdzie popatrzeć na lśniące pączki i posłucha krzyku wilg i zachwyci nozdrzami woń jaśminu, to zemrze gdzieś cicho i nieublaganie...

Wiosną nienawidził. Nienawidził za to, że rozpierała

rała pierś pragnieniem nieokreślonym może, lecz za silnem, aby je wytrzymał śmiertelny... Nie znosił jej za te podszepty, do głosów podobne anielskich, które — jak z góry wiadomo — rozpłyną się w szarości, nie zaświeciwszy ni razu złotym blaskiem przed ludźmi... Przygotowany na wszystko złe, biorąc rzeczy z najczarniejszej strony, trzymał się codziennych obowiązków, wyteżywszy ostatnie siły i czekał lepszej pory dla swej duszy, czekał, aż przekwitnie bez, zwieźniejsze jaśmin, rozwiną się liście i nadejdzie lato.

Szczesna to była dla niego chwila, kiedy się ujrzał w górskiej okolicy, związanej z nim wspomnieniami z czasu dzieciństwa. Mało się w niej zmieniło. Z rozkoszą słuchał serdecznych powitań starych znajomych. Pomogli mu rozłożyć graty, urządził się w dawnej siedzibie swojsko i przyjemnie. Nie na wiele mu jednak było to potrzebne, bo przychodził do swej izby tylko na nocny spoczynek, cały dzień spędzając na łąkach i na kwiatnych stokach pod nieustannymi promieniami słońca.

Po szarych i żmudnych dniach miejskiego życia, pobyt tutejszy pełen był dla Stacha coraz to nowych i większych rozkoszy. Mijały dni bez trosk na smażeniu się na słońcu, na grze w tenisa i na przechadzkach. Opalił się wkrótce i czuł, że wraz z tęgością ciała i dzielność ducha się wzmaga. Kupił się, zbierał w sobie, myśli jego nabrały lotności, a zarazem stały się ostre i spostrzegawcze. Zauważył to, biorąc do ręki książkę znanego autora. Zagmatwane myśli błyskawicznie rozplątywał, ciemne ustępy wyjaśniał, wyłapał od razu braki i niekonsekwencje.

Po pewnym czasie poznał liczne towarzystwo napływowych gości. Każdemu, kto bywał w większych zdrojowiskach, gdzie zbiera się więcej osób, wiadomo, jak powoli, z dnia na dzień ludzie układają się w grupy i dobrane kółka, nie tracąc bynajmniej charakteru wielkiej gromady. Jedni wybijają się i błyszczą, drudzy znikają w cień, aby się tam lepiej uwydatnić w serdecznym gronie. Ludzi ciągnie ku sobie nie zewnętrzna postać, lecz podobieństwo charakterów i na tem tle wykwitająca sympatja. Każda chwila, razem przeżyta, przynosi drobne spostrzeżenia, które przechylają szalę w ocenę dusz. Najlepszy stosunek ukształtowuje się powoli, najbardziej zaś zniechęcić może nagły i obity wylew, wypowiedzenie wszystkiego, co się nosi w głębi duszy.

Staszek polubił paru rówieśników, z którymi stykał się często, już to na kortach tenisowych, już to prowadząc wieczorne gawędy. Zawiązał także miłe stosunki z paroma pannami. Chodzili często gromadką, złożoną z dziewcząt i chłopców, na dalekie spacer-y. Ile było przytem śmiechu, przekomarzania, żartów i figlów. W celu określenia wzajemnego stosunku używano najczęściej starego sposobu, który nie przedko jednak się przeżyje. W tym celu brało się kwiatek rumianku i obrywając listki mówiło się:

— Kocha, lubi, szanuje. Nie chce, nie dba, żartuje.

Białe płatki leciały wtedy na ziemię, niby śnieg lub pierze...

Stachowi podobała się najbardziej panna Wanda. Miała może lat szesnaście, a może i więcej. Chodziła w jasnych szatach, od których pięknie się odbijała drobna twarzyczka w złotej aureoli włosów. Włosy miała jedwabne, rozsypujące się jak promienie słoneczne. Z wielkim upodobaniem gawędzili razem wpatrzni w siebie, oboje z uśmiechem na ustach. Nieraz samotny przechodzień przystawał na widok pięknej pary i podumawszy nad minioną młodością, szedł dalej zazdroszcząc młodym.

Staszek uważał, że nieznacznie obraz panny Wandy zapadał mu w duszę. Słoneczne dni mijały mu tak przedko, że myśli o tem, iż niedługo skończą się jego wakacje, napełniała go smutkiem. Kiedy raz szedł rankiem ze swej siedziby do odległego miasteczka, zdumiał się bardzo, bo odkrył w sobie nagłą przemianę. Czuł, że nie była to przemiana, lecz myśl zrodzona i tłumiona gdzieś na dnie duszy, która teraz dopiero skrytaliowała się i oblekła w słowa.

Mimo deszczu, od którego przemokł zupełnie, szedł uporczywie naprzód, pogrążony w myślach. Każda myśl jego zaczynała się słowem Wanda i kończyła się niem. Jej złote włosy widział wszędzie, gdzie tylko zwrócił zadumane oczy. Była i na mokrych wierzbach, jaśniała na tle ciemnych smereków, szła przed nim i za nim.

Kiedy wrócił i wziął w czytelną do ręki dzienniki, nie rozumiał z nich ni słowa. Wszedł do pokoju. Nie śmiał oczu podnieść i udął, że jej nie spostrzegł. Z uwagą wpół się w gazetę. Zamajaczyło mu przed oczyma parę wyrazów wydrukowanych tłustym drukiem. Przeczytał uważnie:

— Wojna!

Zdziwiony czytał dalej. Dowiedział się o wybuchu wojny z Serbią. Zebrani w czytelnym panowie przepowiadali, że przyjdzie do wojny wszechświatowej. Nie chciał temu wierzyć i śmiał się w duchu z niewczesnych strachów. Wanda podeszła. Przywitał się.

— Mam panu coś ważnego do powiedzenia — rzekła.

Staszek wstał i wyszli razem. Deszcz ustał i niebo wypogodzone odbijało się niebieskim blaskiem od mętnych kałuż na ścieżkach. Spojrzeli na siebie. Wyczytał w jej wzroku sympatję; zdawało mu się, że coś więcej nawet. Pod wpływem nagłej, serdecznej czułości pochylił się i pocałował ją w rękę. Nie

cofnęła jej. Szli piękną, żwirowaną ścieżką. Po bokach, w obfitym sadzie widać było białe pnienie gruszy i jabłoni, nieco zaróżowione zachodem słońca. Zdaleka wiatr przynosił duszne wonie lipy.

— Panie Staszku! — rzekła — dowiedziałam się dziś od matki, że musimy jechać jutro już... Czytał pan pewno... Wojna. Daleko stąd mieszkamy. Chciałam podziękować panu za miłą rozmowę, za wszystko dobre, co pan dla mnie zrobił. Poproszę pana o jedno: żeby pan był łaskaw napisać parę słów do mnie i nie zapominać o mnie... Ofo mój adres.

Staszek słuchał oszołomiony. Nagle zrozumiał, czym jest wojna. Oto ledwo pojał, że kocha, musi się z Wandą rozłączyć, kto wie, czy nie na zawsze. Wojna to nie tylko bitwa żołnierzy. Wojna wciska się w ciche domy, rozbija rodziny i rozrywa kochające serca....

Kiedy żalność uspokoiła się trochę, przyciągnął ją lekko ku sobie i usta ich spotkały się na krótką chwilę. Wyrwała mu się z ramion zapłonioma i z głową spuszczoną. Poszli ku domowi. Mówił jej cicho, że chociaż pamięć rysów, postaci i twarzy ginie i z czasem zupełnie się zamaże, pamięć uczuć trwa do śmierci, kto wie, może dusze miłowane łączą się z sobą nad słońcem i gwiazdami... Dochodził do domu.

— Nie gniewasz się, Wandziu?

— Nie — cicho odrzekła.

* * *

Takie ich było pożegnanie. Może być — Stach wyjdzie cało z wojny, a Wandzia serca komu innemu nie odda.....

TAW.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 h. (2½ kop.), najmniej 80 h. (25 kop.)

Cena za wiersz 50 hal. (15 kop.), najmniej 5 wierszy.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal. (2 kop.), najmniej 60 hal. (25 kop.).

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających nad naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszalnemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Młoda Francuzka poszukuje lekcji. Isakowicza 1. 9 od 3ciej do 6tej. a15

KUPNO I SPRZEDAŻ

Drzewo grabowe sag 72 k., bukowe suche sag 80 kor., nie rąbane twardo grabowe cetrar 1:60. Mąka pszenna tarnopolska. Zamówienia przyjmuje Biuro Lipeckiego ul. Kochanowskiego 77. Telefon nr. 398. 112854

Najtańsze powieści

w przekładach.

Blicher Clausen — Stryj Frania. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Cherbuliez Wiktor — Przygoda Władysława Boleckiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłumaczyła z fr. Felicja Popławska kor. 1,80.

Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felica Popławskiej kor. 1,80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów obleżenia Paryża kor. —,60.

Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłumaczyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.

— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczona z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.

Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przekł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1,20

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przetłumaczył z angielskiego A. D. kor. 1,20.

Kipling Rudyard. Zemsta Hungary. Nowele, przetłumaczył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.

Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romany. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.

Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odnaczona na konkursie i nagrodą kor. —,30.

Reuter Gabriela. — „Synowie”, powieść kor. —,60.

Rod Edward — Daremny Wysilek. Powieść. Przetłumaczył z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.

— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłumaczył J. K. Potocki kor. —,60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20

Serao Matylda — Po przebaczeniu. Powieść. Przetłumaczyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1-2

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikolasza, otrzymają od powyższych cen 33⅓% rabatu.